

Dzieci i wolność

Rodzice są głównymi wychowawcami swoich dzieci, zarówno w tym, co ludzkie, jak i w tym, co nadprzyrodzone, i powinni czuć się odpowiedzialni za tę misję, która wymaga od nich wyrozumiałości, roztropności, umiejętności nauczania, a przede wszystkim zdolności kochania oraz starania się o dawanie dobrego przykładu.

16-06-2013

Przyjaciele swoich dzieci

Rodzice są głównymi wychowawcami swoich dzieci, zarówno w tym, co ludzkie, jak i w tym, co nadprzyrodzone, i powinni czuć się odpowiedzialni za tę misję, która wymaga od nich wyrozumiałości, roztropności, umiejętności nauczania, a przede wszystkim zdolności kochania oraz starania się o dawanie dobrego przykładu. Nie jest właściwą drogą wychowania narzucanie czegoś siłą, w sposób autorytatywny. Ideał rodziców konkretyzuje się raczej w tym, by stać się przyjaciółmi swoich dzieci: przyjaciółmi, którym powierza się swoje troski; z którymi omawia się problemy; od których oczekuje się skutecznej i życzliwej pomocy.

Konieczne jest, by rodzice znajdowali czas na przebywanie ze swoimi dziećmi i na rozmawianie z nimi. Dzieci są najważniejsze: ważniejsze od interesów, od pracy, od

odpoczynku. W tych rozmowach należy słuchać ich uważnie, starać się je zrozumieć, umieć rozpoznać część prawdy - lub też całą prawdę - która może być zawarta w niektórych ich buntach. A jednocześnie pomóc im ukierunkować w sposób prawy ich pragnienia i marzenia, uczyć ich rozważania spraw i rozumowania; nie narzucać im konkretnego zachowania, lecz ukazywać nadprzyrodzone i ludzkie motywy, które za nim przemawiają. Jednym słowem, szanować ich wolność, gdyż nie ma prawdziwego wychowania bez osobistej odpowiedzialności, a odpowiedzialności - bez wolności.

To Chrystus przechodzi, nr 27

Rodzice mogą i powinni używać swoim dzieciom cennej pomocy, odkrywając przed nimi nowe horyzonty, dzieląc się z nimi swoim doświadczeniem, kierując je na tory

refleksji by nie dały się ponieść przejściowym stanom emocjonalnym, ofiarując im realną ocenę sprawy. Nieraz użyczą tej pomocy swoją osobistą radą, innym razem, zachęcą swoje dzieci aby udały się po nią do osób kompetentnych: do lojalnego i szczerego przyjaciela, do kapłana wykształconego i pobożnego, do eksperta w wyborze zawodu.

Wielkie dobro wolności

Porada nie odbiera jednak wolności, tylko dostarcza wiedzy, potrzebnej do wyrobienia sobie zdania. To poszerza możliwości wyboru i sprawia, że decyzja nie jest podjęta nieracjonalnie. Potem, po wysłuchaniu zdania innych i dokładnym rozważeniu wszystkiego przychodzi moment, w którym trzeba wybrać; wtedy nikt nie ma prawa pogwałcić wolności.

Rodzice winni się strzec przed pokusą chęci zrealizowania w swoich dzieciach własnych ambicji — ukształtowania ich według własnych upodobań. Winni uszanować ich skłonności i uzdolnienia, które Bóg daje każdemu z nich. Jeżeli kochają prawdziwą miłością jest to zwykle proste. Nawet w krańcowym wypadku, kiedy dziecko podejmuje decyzję, którą rodzice ze słusznych powodów uważają za błędną i nawet przewidują, że będzie źródłem niepowodzeń, rozwiązanie konfliktu nie leży w gwałcie — tylko w wyrozumieniu, a nieraz w umiejętności trwania u boku dziecka, aby pomóc mu w pokonaniu trudności i w razie potrzeby wyciągnięciu całego możliwego dobra z zaistniałego zła.

Rodzice, którzy naprawdę kochają, którzy szczerze szukają dobra swych dzieci, po udzieleniu rad i stosownych uwag, winni wycofać się

delikatnie aby nic nie uszkodziło wielkiego dobra, jakim jest wolność, która czyni człowieka zdolnym do miłości i do służby Bogu. Winni pamiętać, że sam Pan Bóg chciał aby go miłowano i służono Mu w duchu wolności, szanując zawsze nasze osobiste decyzje. On na początku stworzył człowieka — mówi Pismo — i zostawił go własnej mocy rozstrzygania (Syr 15,14).

Rozmowy z prałatem Escrivá, 104

Bóg w swojej sprawiedliwości i w swoim miłosierdziu — które są nieskończone i doskonałe — traktuje z taką samą miłością, lecz w różny sposób, swoje różne dzieci. Dlatego równość nie oznacza mierzenia wszystkich tą samą miarką.

Bruzda, 601

Atmosfera zgody

Zgoda małżeńska winna stanowić atmosferę rodzinną, ponieważ jest warunkiem koniecznym do wychowania dogłębnego i skutecznego. Niechaj dzieci widzą w swych rodzicach przykład oddania, szczerzej miłości, wzajemnej pomocy, wyrozumiałości i niech drobiazgi życia codziennego nie przesłaniają im realizmu miłości, która jest zdolna pokonać wszelką trudność.

Rozmowy z prałatem Escrivá, 108

Czasem jest lepiej pozwolić się oszukać. Zaufanie, jakim obdarza się dzieci sprawia, że one same zawstydzą się jego nadużyciem i poprawią się. Odwrotnie, jeżeli nie mają wolności, jeśli widzą, że się im nie ufa, stają się skłonne stale oszukiwać.

Rozmowy z prałatem Escrivá, 100

Przyjaciele Boga

nauczać najpierw przykładem,
potem słowem — to stanowi
prawdziwą pobożność.

"Świętoszkowatość" nie jest niczym
więcej jak smutną karykaturą
pseudoduchowości, na ogół jest to
owoc braku znajomości doktryny, a
także pewnej deformacji tego, co
ludzkie. Logiczna jest więc, niechęć
tych, którzy lubią to, co autentyczne i
szczere.

Z radością widziałem jak przyjmuje
się wśród młodzieży — zarówno
dzisiejszej, jak i tej sprzed
czterdziestu lat — pobożność
chrześcijańska, kiedy widzą ją
szczerze praktykowaną w
życiu. Kiedy rozumieją, że modlitwa
jest rozmową z Panem Bogiem jak z
ojcem, jak z przyjacielem, nie
anonimowym, ale osobistym
obcowaniem w intymnej
konwersacji. Kiedy się zabiega, aby w
duszy jej znalazły oddźwięk słowa
Chrystusa, które są zaproszeniem do

ufnego spotkania; *vos autem dixi amicos* (J 15, 15) nazwałem was przyjaciółmi. Kiedy się odwołuje specjalnie do jej wiary, aby widziała, że Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj i dziś, ten sam także na wieki (Hbr 13, 8).

Z drugiej strony trzeba, aby młodzi widzieli, że owa szczerą i serdeczną pobożność wymaga także doskonalenia ludzkich cnót i nie może ograniczać się do pewnej liczby aktów pobożności tygodniowo czy dziennie, że musi przenikać całe życie, nadawać sens pracy, odpoczynkowi, przyjaźni, zabawie, wszystkiemu. Nie możemy być dziećmi Bożymi tylko od czasu do czasu. Oczywiście powinny być chwile specjalnie poświęcone na oddanie Mu czci, dla zgłębienia sensu naszego dzieciństwa bożego, co jest rdzeniem pobożności.

Dziecko uczy się umieszczać Pana Boga na linii pierwszych i najgłębszych uczuć, uczy się traktować Pana Boga jako Ojca i Matkę Bożą jako Matkę, uczy się modlić. Podążając za przykładem swych rodziców. Kiedy się to rozumie, wtedy dostrzega się olbrzymie zadanie apostolskie, które mają realizować rodzice, zobowiązani do szczerzej pobożności, aby móc przekazać (bardziej niż nauczać) tę pobożność dzieciom.

Środki? Są praktyki religijne — niewielkie, krótkie i zwyczajowe, które uprawiane były zawsze w rodzinach chrześcijańskich i uważam, że są wspaniałe. Np. błogosławienie jedzenia przy stole, wspólne odmawianie różańca, pomimo że nie brak dziś głosów zwalczających tę solidną pobożność maryjną, a także osobiste modlitwy

poranne i wieczorne. Chodziłoby o różnorodne zwyczaje, zależne od miejsca, ale myślę, że zawsze trzeba starać się, aby cała rodzina odmawiała razem jakieś modlitwy w sposób prosty i naturalny, bez "świętoszkowości".

W ten sposób osiągniemy, że Pan Bóg nie będzie uważany za kogoś obcego, kogo odwiedza się w kościele raz na tydzień w niedzielę, że Bóg będzie widziany i traktowany takim, jakim jest. Także pod dachem domu rodzinnego, bowiem jak powiedział Pan Jezus: gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich (Mt 18,20).

Rozmowy z prałatem Escrivá, 103
